Nr 165. Kraków, Piątek 22 Lipca 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Samorząd na Litwie.

Kraków, 21 lipca.

Rosya pracuje nad zespoleniem kresów z cesarstwem, i w imię tej idei zjednoczenia państwowego powzięto zamiar wprowadzenia samorządu lokalnego na Litwie na wzór organizacyi ziemskiej w guberniach rosyjskich. Okazuje się jednakże, że zasada zjednoczenia i ujednostajnienia o tyle tylko przewodniczy akcyi rządu rosyjskiego, o ile służyć może sprawie ucisku i rusyfikacyi. Ilekroć zaś „ujednostajnienie“ mogłoby przyczynić się do rozszerzenia praw ludności miejscowej, podnieść jej dobrobyt ekonomiczny i otworzyć jej szersze pole dla pracy zbiorowej, zawsze wchodzi w grę tak zwana kwestya „zaufania politycznego“, a zasada zespolenia kresów z centrum i ujednostajnienia urządzeń administracyjnych — idzie w kąt.

Tak się też stało ze sprawą samorządu ziemskiego na Litwie. Litwa nie otrzyma samorządu ekonomicznego; nie otrzyma go Wołyń, Podole i Kijowszczyzna. Rząd rosyjski nie ufa ludności tego kraju, pomimo, że prasa rosyjska wyśpiewała już hymny o ostatecznem zwycięstwie idei rosyjskiej na Litwie i Rusi. Rząd nie ufa tym „opolaczonym“ prowincyom i nie chce im przyznać nawet tego szczupłego zakresu autonomii lokalnej jaki dają istniejące w guberniach rosyjskich ziemstwa.

Dziwne koleje przechodziła ta sprawa. Podniesiono ją w Petersburgu przeszło dwa lata temu, w chwili ożywienia się t. zw. liberalnych tendencyj. Postanowiono przyznać Litwie i Rusi samorząd ziemski bez żadnych ograniczeń, w tym zakresie, w jakim istnieje w guberniach środkowej Rosyi. Niebawem jednakże powstała wątpliwość, czy to będzie dobrze; zapytano o opinię generał-gubernatorów Ignatiewa i Orżewskiego, ci oświadczyli się przeciw reformie. Ale prąd „liberalny“ w Petersburgu był jeszcze dość silnym; zwolennicy samorządu nie dali za wygranę i tyle uzyskali, że postanowiono zasięgnąć jeszcze rady gubernatorów Litwy i Rusi. Gubernatorowie zgodnie oświadczyli, że reforma jest niezbędną. Wówczas przeciwnicy reformy zaproponowali wezwać wyłącznie rosyjskich ziemian, aby w każdej gubernii utworzyli ankietę i opracowali w sprawie samorządu memoryały. Zdawało się, że rosyjscy obywatele ziemscy oświadczą się przeciw reformie, ponieważ cały byt swój i swe majątki w kraju zawdzięczają jego wyjątkowemu położeniu politycznemu. Tymczasem wynik ankiety wypadł na korzyść reformy: sami rosyjscy właściciele ziemscy zażądali zaprowadzenia samorządu.

Wkrótce potem ogłoszono, że komitet ministrów oświadczył się za zaprowadzeniem samorządu na Litwie bez zasadniczych ograniczeń, lecz jedynie z takiemi zmianami, jakich wymaga odmienny w tych prowincyach ustrój gmin. Sprawa poszła do Rady państwa, gdzie pierwotny projekt uległ znacznym zmianom. Postanowiono utworzyć tylko gubernialne ziemstwa, a powiatowych nie, przyznać wszystkim rosyjskim obywatelom ziemskim mandaty wirylne, zastrzedz że przewodniczyć instytucyom ziemskim mogą jedynie Rosyanie, i to tylko osoby zajmujące rządowe stanowiska; wreszcie prawomocność postanowień miała zależeć od aprobaty gubernatora.

Tym sposobem wzięto tylko szkielet z ziemstw rosyjskich, usunięto zaś zupełnie tkwiącą w nich zasadę autonomiczną. Ale w końcu widocznie rząd uznał, że i tak okrojona reforma narażałaby ideę rosyjską na Litwie; postanowił więc usunąć z projektu wszelki cień samorządu, pozostawiając jedynie nazwę reformy ziemskiej. Oto co pisze w tej sprawie urzędowy *Wileńskij Wiestnik*, odgrywający na Litwie taką samą rolę, jak *Warszawskij Dniewnik* w Królestwie Polskiem.

„W zachodnich guberniach reforma ziemska będzie się opierała na zupełnie innych zasadach, niż w Rosyi, a mianowicie: nie będzie żadnych przedstawicieli ludności; postanowiono tylko utworzyć urzędy naczelników ziemskich, mianowanych przez rząd, oraz sędziów miejskich i stałych delegatów powiatowych przy sądach drugiej instancyi, przez rząd zatwierdzanych. Taka reforma wejdzie w życie od 1 lipca 1899 roku, na razie tylko w guberniach: mińskiej, witebskiej, mohylowskiej, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej“.

Mamy tu do czynienia z oryginalnym pomysłem w czysto rosyjskim duchu: samorząd bez przedstawicieli ludności, autonomia bez tego, co autonomii istotę stanowi! W Rosyi samorząd ziemski, jakkolwiek bardzo ciasny i ograniczony, opiera się przynajmniej na zasadzie wyborczej i reprezentacyjnej. Należą do niego deputaci, wybierani przez szlachtę, gromady włościańskie i mieszczan; przedstawiciele ziemstw zbierają się co roku na rady, mają prawo kontrolować i krytykować działalność naczelników ziemskich, a w pewnym zakresie i gubernatorów i przedkładać rządowi odnośne memoryały. W ziemiach polskich nic podobnego nie będzie; tam reforma ziemska polega jedynie na pomnożeniu zastępu urzędników, przez rząd mianowanych, a więc ma charakter czysto biurokratyczny; wprowadza zarazem wsteczną instytucyę naczelników ziemskich, która tak liche owoce wydała w Rosyi. Taką „reformę“ przeprowadzono w roku 1894 na Kaukazie, w przeszłym roku za Uralem, a teraz postanowiono obdarzyć nią sześć „gubernij zachodnich“.

Szczęścia tego nie dostąpiły gubernie: wileńska, kowieńska i grodzieńska, w których ludność katolicka, polska i litewska, ma ogromną przewagę, wynosi bowiem w kowieńskiej 92%, w grodzieńskiej 80%, w wileńskiej 78%. Obawiano się widocznie wpływów polskich; nie chciano, aby ludność polsko-katolicka dostarczała delegatów do sądów drugiej instancyi, pomimo że tacy delegaci mają głos tylko informacyjny i doradczy.

Tak więc po dwóch latach szerokich rozpraw samorząd ziemski na Litwie i Rusi, który miał być wyrazem zaufania rządu do ludności tych krajów i oznaczać miał zerwanie z systemem wyjątkowego ich traktowania, sprowadza się dzisiaj do zera; ba, gorzej nawet, pod nazwą „reformy ziemskiej“ rząd przemyca zmiany administracyjne, będące już nietylko parodyą samorządu, ale reakcyjnem urządzeniem, zmierzającem do zapewnienia bezwzględnej przewagi żywiołom biurokratycznym nad obywatelskiemi, pierwiastkowi rosyjskiemu nad polskim i litewskim!

Ta rzekoma „reforma ziemska“ jest wymownym objawem obecnego prądu politycznego w Petersburgu. Dowodzi ona, że od czasu wizyty cara Mikołaja II. w Warszawie wiele wody upłynęło i wszystkie, przywiązywane do tej wizyty, nadzieje gruntownie zawiedzione zostały.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Londyn, 15 lipca.

(Anglia a Stany Zjednoczone. — Przyjaźń z Amerykanami i Liga anglo-amerykańska. — Sprawa kryminalna o hipnozę. — Zdrada angielskiego majtka. — Wypadek ks. Walii.)

(S. N.) Wojna hiszpańsko-amerykańska, która przebudziła do nowego życia Stany Zjednoczone i dała im własnej, wielkiej siły poczucie, odbiła się w Anglii daleko sięgającem echem. Gwałtowna miłość i entuzyazm, jakiemi zapałał od trzech miesięcy „John Bull“ do „wuja Sama“, są zbyt nagłe, aby można w zupełną ich szczerość uwierzyć. Anglicy spostrzegli naraz, że po drugiej stronie Atlantyku mają groźnego współzawodnika tej samej rasy, który, korzystając z równie dogodnego, jak W. Brytania, położenia geograficznego, może za pomocą potężnej floty czynić im niebezpieczną konkurencyę na morzu. Nadszedł już czas, gdy skutkiem naturalnego rozwoju rzeczy, Ameryka północna, wzrósłszy w ludność, oraz rozwinąwszy swój przemysł i handel, a także wyzyskawszy przyrodzone bogactwa swej ziemi, nie może być krajem produkującym u siebie i dla siebie, lecz musi pod każdym względem rozszerzać się, działać na zewnątrz.

Najważniejszym warunkiem działalności w tym kierunku jest zdobywanie nowych rynków zbytu, do czego konieczną jest wielka marynarka handlowa, opierająca się na potężnej marynarce wojennej. W tym kierunku poczyniły już Stany Zjednoczone olbrzymie postępy: ich okręty handlowe opływają morza całego świata, ich marynarka wojenna wzrosła olbrzymio w liczbę i znaczenie, sztandar zaś Unii powiewa na Kubie, wyspach Hawajskich i Maryańskich, a niezadługo powiewać także zapewne będzie na Portoriko i Filipinach.

Anglicy zrozumieli, co im grozi, i postanowili wziąć Jankesów ze strony uczuciowej, opierając się na wspólności pochodzenia, wyznania, języka, kultury i t. d. Widome kształty przybrała ta świeżej daty przyjaźń — nie wspominam o legionie artykułów dziennikarskich — przez utworzenie się tutaj Ligi angielsko-amerykańskiej, do której ze strony angielskiej wpisało się mnóstwo najwybitniejszych osobistości ze świata politycznego, duchownego, literackiego i artystycznego. W Stanach Zjednoczonych jednak objawy te spotykają się z bardzo chłodnem przyjęciem. Wystarczy przytoczyć rezolucyę, jaką powzięło miesiąc temu, mniej więcej, zgromadzenie republikańskich obywateli w Chicago. Powiedziano w niej, że „naród, który zamknął oczy na rozbójniczy napad dra Jamesona, podjęty w celu obalenia rzeczypospolitej transwaalskiej; naród, który w ten sposób nawracał zbuntowanych sipajów indyjskich, że rozstrzeliwał ich za pomocą armat; naród, który pozwala krociom swoich poddanych w Indyach i gdzieindziej umierać z głodu — nie jest godzien być sprzymierzeńcem narodu, który we krwi swych współobywateli utopił resztki niewolnictwa, istniejącego w jego kraju“.

W podobnym duchu oświadczyła się także chicagowska rada miejska, nazywając projekt przymierza anglo-amerykańskiego „niedorzecznością i zbrodnią względem narodu“. Liga anglo-amerykańska nic sobie nie robi z tych objawów, bo mając przedewszystkiem interes na względzie, w milczeniu połyka tego rodzaju pigułki.

Ogromnie tu zajmują opinię publiczną dwie sprawy sądowe. Jedna z nich dotyczy dra med. Kingsbury, który oskarżony jest o to, że za pomocą hypnozy wyłudził od swej pacyentki, p. Howard, zapis w testamencie, wynoszący 90.000 funt. szt. i to na szkodę prawnych spadkobierców. Sprawa ta jeszcze nie skończyła się a wywołuje wielkie zainteresowanie z tego powodu, że przy tej sposobności poruszono mnóstwo ciekawych, a mało znanych zagadnień z dziedziny psychofizyologii.

Druga sprawa zakończyła się osadzeniem w Devonporcie majtka z marynarki wojennej, nazwiskiem Matthewsa, na 18 miesięcy ciężkiego więzienia, za kradzież, celem sprzedania obcemu mocarstwu, podręcznika sekretnych sygnałów, używanych w tejże marynarce. Kradzież ta, połączona ze zdradą, narobiła w Anglii ogromnego hałasu, bo podobny fakt nie zdarzył się dotąd w marynarce angielskiej, która przez zdradę prostego majtka ponieść mogła dotkliwą szkodę. Na szczęście — jak twierdzą motywa wyroku sądu wojennego — Matthews, tknięty wyrzutami sumienia, miał spalić skradziony podręcznik. Czy tak się stało rzeczywiście, to wiedzą tylko członkowie owego sądu.

Bardzo popularny, bo ciągle królowę w stosunkach z jej poddanymi reprezentujący ks. Walii, doznał, jak to wam już oczywiście wiadomo, przykrego wypadku, spadłszy z kilku schodów w pałacu Rotszylda w Waddes-Manor, gdzie bawił w gościnie W pierwszej chwili sądzono, że jest to nic nie znaczące stłuczenie. Później jednak przekonano się, że księciu pękła rzepka na kolanie, co w jego wieku i przy jego otyłości wcale drobną rzeczą nie jest. Wielka sympatya, jaką cieszy się książę, znajduje swój wyraz w ogólnem zainteresowaniu się przebiegiem jego choroby.

Zaburzenia w Bursztynie.

Do właściwej miary sprowadza rozmiary i charakter zaburzeń bursztyńskich sprawozdawca *Kuryera Lwowskiego*. Z długiej korespondencyi jego z Bursztyna przytaczamy następujące szczegóły:

Nie mają one nic wspólnego z agitacyą antisemicką i zajściami w zachodniej części kraju, przyczyna ich bowiem jest czysto lokalnej natury; — powtóre, mylnie przypisują je, na wzór zeszłorocznych zajść chodorowskich, barabom. Tutaj bowiem starli się z żydami robotnicy, pracujący przy regulacyi rzeki Lipy, żywioł w zasadzie spokojny, osiadły i mający na miejscu rodziny, podczas gdy „barabami“ zwie się tylko owe kadry robotników mazurskich, którzy, przebiegając z miejsca na miejsce, pracują niemal przy każdej nowo budującej się kolei. Tego jednak niepodobna wytłómaczyć żydom, więc uważali oni Mazurów, zajętych przy regulacyi, za identycznych z Mazurami barabami w Chodorowie, i nie mogli im zapomnieć zeszłorocznego napadu na tamtejszych swoich współwyznawców. Stąd naprężenie stosunków, prowadzące w prostej linii do wybuchu.

Większość ludności stanowią żydzi, nie mający żadnego rzemiosła, żadnego fachu w ręku, czyhający więc z konieczności na tego chłopa i robotnika z okolicy, którego wyzyskanie ma być podstawą ich nędznego bytu. Jeżeli przyłączymy do tego, że butny żyd wschodnio-galicyjski, przywykły do pokornego chłopa ruskiego, znalazłszy się wobec jeszcze bardziej butnego materyału, jak Mazurzy, nie umiał sobie po prostu dać z nim rady, to poszukiwanie za dalszemi przyczynami stanie się stanowczo zbytecznem.

Wczesnym rankiem w niedzielę, około pół do ósmej godziny, zjawił się w jatce żyda Glotzera pewien gospodarz z Kuropatnik, gdzie rzekomi „barabi“ pracują i mieszkają, w towarzystwie mieszkającego u nich robotnika, który chciał kupić kawałek mięsa. Rzeźnik dał mu cuchnące mięso, na co chłop poradził swemu towarzyszowi, aby poszli do innej jatki. Żyd zaczął obelgami obrzucać obu kupujących, a kiedy robotnik począł mu tłómaczyć, że przecież wolno mu kupować mięso, gdzie mu się podoba, żyd uderzył chłopa w twarz, kopnął go i wyrzucił za drzwi. Mazur, zwiący się Jan Taborowski, ujął się za swoim towarzyszem, ale w tej chwili obskoczyła go zgraja żydów, bijąc bez pamięci i uwagi. Taborowski upadł na ziemię pod razami, porwał się i chciał uciekać, ale go żydzi znowu przytrzymali, gdy wtem na szczęście dla niego, a nieszczęście dla siebie, zjawił się inny pseudobaraba, nawet nie Mazur, bo Rusin z pod Cieszanowa, lat 30 liczący, Harasym Litwin z Kurowic Hołodowskich. Począł rozpychać żydów, skupionych nad jego towarzyszem, któremu istotnie udało się umknąć, natomiast Bogu ducha winien Litwin dostał się pod razy rozwścieczonego tłumu. Bito go po głowie i po całem ciele ciężarkami od wag, żelaznemi sztabkami, drągami, rzucano na niego kamieniami i t. p. Kto żył, nie wiedząc nawet o co chodzi, pędził na wyskoki, aby bogdaj jednego kuksa mu dołożyć. Kiedy n. p. Litwin, zbroczony krwią i bezprzytomny, leżał już na ziemi, jakaś stara żydówka, sprzedająca czereśnie, która ledwo chodzić może, podeszła do niego, aby go jeszcze kopnąć nogą.

Całej tej wstrętnej scenie przypatrywał się z pobliża z filozoficznym spokojem kapral miejskiej policyi, Karol Ziemba. Ani palcem nie ruszył, aby przeszkodzić awanturze, a kiedy przechodzący mimo, starszy strażnik skarbowy, p. Jan Terlikowski, przypominał mu jego obowiązek, zwracając jego uwagę, że krew się leje i że żydzi mogą zabić robotnika, Ziemba odpowiedział na to spokojnie:

— A po co baraba miesza się pomiędzy żydów? Dobrze mu tak! niechaj mu żydzi zapłacą za Chodorów.

Wreszcie zdołano jakimś sposobem Litwina wydobyć z rąk żydów i oddać pod opiekę lekarza miejskiego, dr. Hanakowskiego, który skonstatował siedm ran na głowie, z zagięciem czaszki, wstrząśnieniem mózgu i licznemi rozgłębieniami pod powierzchnią skóry, coby wskazywało, że rzucano na niego ciężkiemi przedmiotami. — Nadto całe ciało pobitego stanowiło jeden wielki siniec.

Równocześnie kierownik miejscowego posterunku żandarmeryi, Michał Janek, pospieszył aresztować winnych, zwłaszcza Glotzera, — co, gdyby się powiodło, prawdopodobnie nie byłoby przyszło do dalszych awantur. Winowajcy jednak wymknęli się z miasta, wachmistrz poszedł za nimi w tropy, dotarł aż do Bułszowiec, i tam miał już ich na oku; ale oni zdołali zgubić się w żydowskich zaułkach. Później opowiadano, że Glotzer pojawił się na dworcu bursztyńskim i kupił sobie bilet do Stanisławowa. Zaraz też do Kropatnik, gdzie odwieziono Litwina, wyruszyła komisya sądowa i po drodze spotkała gromadę, co najmniej dwudziestu

„Mia Maria“.

„Mia Maria“, tak nazywała się łódź, która pośród kilkudziesięciu innych kołysała się w małej przystani nad brzegiem Oceanu. Co dnia żądni wrażeń turyści siadali pod jej białym baldachimem i wypływali na głębinę, na połów cudów przyrody. Jedni zabierali z sobą Bedekera i lunetę, aby obejrzeć dokładnie punkty godne zachwytu, inni bez Bedekera i bez lunety przerywali co chwilę banalną rozmowę, banalniejszemi jeszcze okrzykami podziwu. Aż raz zdarzyło się, że dwoje ludzi wybrało tę barkę, a nie inną, dlatego tylko, że nazywała się „Mia Maria“. Ona zawiodła ich za to do krainy czarów i pokazała im cuda niewidziane i niesłyszane przedtem przez nikogo.

Był to dzień słoneczny, jaskrawy, rzucający snopy promieni i blasków na ziemię i na morze. Słońce milionami iskier zapalało powierzchnię wód, a góry płonęły bogactwem barw błyskotliwych, oślepiających. Szli wybrzeżem, trzymając się za ręce i patrzyli sobie co chwilę w oczy, które u obojga były smutne i głębokie. Znać było, że porozumiewali się spojrzeniem. Dusze ich, biegnące ku sobie przez źrenice, rozumiały się i odczuwały wzajemnie, jakby tworzyły jedną harmonijną i uzupełniającą się całość.

Zbliżyli się do przystani. Wioślarze zastąpili im drogę, zachęcając do przejażdżki.

— Pojedziemy? — zapytał, patrząc na nią, aby z oczu jej zebrać odpowiedź, nim ją jeszcze usta wypowiedzą.

— Jak chcesz, kochanie.

— Masz ochotę? Co?

— O tak, dzień taki cudny. Morze rozkołysane tak mieni się bogactwem kolorów i odcieni, że wabi do siebie.

— Tak się chce oderwać od tego tłumu gapiącego się tu bezmyślnie, od tych lalek i manekinów udających ludzi.

Czy przechodzisz na moją wiarę?

— Jakto, najdroższy?

— Zaczynasz gardzić ludźmi.

— Najprzód, to nie są ludzie, a powtóre, to, co czuję, nie jest pogardą.

— A cóż to są te stworzenia, jeśli spytać można, moja pani?

— Powiedziałam ci już, to są manekiny i lalki. Sztuczne wytwory sztucznej cywilizacyi, nie mające nic wspólnego z człowiekiem, jakim go przyroda mieć chciała.

— I mimo to nie czujesz dla nich pogardy?

— Nie. Powiedziałabym raczej, że mam dla nich litość — taką litość, jaką czuję dla szansonetek i klownów, z którymi jednak nie lubię spotykać się zbliska.

— A więc popłyniemy. Czekaj, upatrzę jaką wygodną barkę.

Czyta napisy barw na łodziach:

— „Antonia“, „Nina“, „Stefania“, „Carlo“, „Mia Maria“...

— Widzisz, „Mia Maria“, popłyniemy nią, chcesz?

Przywołuje skinieniem wioślarza, który wskakuje do barki, odwiązuje ją i przypływa do schodków.

— Wiesz co, to będzie nasza łódka na cały czas pobytu tutaj. To pewno na twoją cześć nadano jej to imię: „Mia Maria“.

— Napewno — dodała, śmiejąc się, — ale i na twoją także.

— Jakto, na moją?

— Nazywa się: „Mia Maria“, a więc ta Marya jest czyjaś. Poza nią stoi jej właściciel, którego ona jest własnością. Zrozumiałeś, dzieciaku?

— Prawda. Czy nie mówię ja zawsze, że my stanowimy jednę, niepodzielną istotę. Nawet tu, w tem imieniu, napotkanem przypadkowo, jesteśmy połączeni w jedno pojęcie, w jeden wyraz!

Ona patrzy się na niego, przygarnia się silniej do jego ramienia i szepce:

— Ty mój...

Wsiadają do łódki i wypływają na morze. Chwila milczenia. Słychać tylko plusk wioseł i szum fal, które uderzają o wybrzeża.

— Jak dobrze tutaj. Tak cicho, spokojnie — zapomina się prawie, że to życie. Prawda, Maryś?

— Czyż życie jest tak złem, żeby aż zapominać o niem trzeba było? Czyż źle ci przy mnie, kochany?

— Dziecko, ty wiesz przecie, jak mi dobrze przy tobie, ale wiesz także, że życie jest marne i ciężkie.

— Wiem... Ale nie myślmy o tem. Korzystajmy z chwili, kiedy możemy sobą tylko żyć, i kiedy nam jest dobrze. Czy widzisz, jak przecudnie mienią się fale? Tu, z tej strony, zdaje się, jakby ktoś najjaśniejszy błękit nieba z tajemniczą ciemnią otchłani pomięszał, a tam dalej wszystko mieni się szkarłatem i roztopionem słońcem.

— Czy wiesz, blask od tych barw pada ci na twarz i jesteś cała w promieniach, jak prorokini.

— A na ciebie pada cień od tej strony i wydajesz się bledszym, jak zwykle. Czy ty nie jesteś smutny?

— Nie, dziecino. A raczej, czyż my nie jesteśmy smutni oboje — zawsze. Czy można nie być smutnym, pytając wciąż: Po co? Dlaczego?

— O tem dowiemy się kiedyś.

— Kiedy? Gdzie?

— Nie wiem kiedy, nie wiem gdzie, ale wiem, że kiedyś, gdzieś, musimy zbadać zagadkę bytu.

— Czy ty wierzysz w to naprawdę?

— I ty wierzysz, tylko przyznać się do tego nie chcesz. Czy w tem, co przynosimy z sobą w duszy — nie można czerpać pewności, że nie tutaj dopiero wzbudziła się do życia, że przychodzimy skądś. Czy to, co niezaspokojonem pragnieniem piersi nasze rozrywa, co wbrew naszej woli, naszej chęci popycha nas do czynu — do walki, do męczeństwa często, nie daje pewności, że dążymy dokądś? Gdyby to był cel nasz ostatni, powinno nam być dobrze, przynajmniej niektórym, — a nie jest dobrze nikomu. Nie jest dobrze nawet nam, choć tak się kochamy. Możemy dać sobie wszystko, czego serce, ciało i dusza zapragnie. Nie możemy jednak dać sobie jednego — ukojenia tęsknoty za czemś, czego ani określić, ani nazwać, ani wyobrazić sobie nie możemy!

— A jednak mnie dobrze. Dobrze mi z tobą, kochana ty moja.

Przyciąga ją ku sobie i patrzy w dal.

— I mnie dobrze przy tobie, jedyny!

Dwie łzy zwieszają się u jej długich rzęs i spływają wolno po twarzy. Chwila milczenia. Morze zaczyna niepokoić się — fale z szumem przebiegają jedna za drugą i rozbijają się o brzegi.

— Czy widzisz kochany, jakim dziwnie rozpaczliwym ruchem ocean przypada do stóp, ziemi. Zdaje mi się, że on mówi, skarży się grozi. Patrz, zdaje się obejmować ziemię uściskiem, a ona martwa i zimna, odpycha go, jakby nim gardziła.

— Ty przecież umiesz rozmawiać z przyrodą: „Posłuchaj, co ocean ziemi opowiada“.

— Słyszę, rozumiem, on mówi do niej: Czemu, czemu wyrwałaś się z objęć moich? Czyż źle ci było spoczywać w głębiach fal moich, objętej ramion mych uściskiem. Byłaś moją — moją cała, bezpodzielnie — i wrócić do mnie musisz — bo ja jestem twój pan, twój władca — bo ja jestem silniejszy od ciebie. Próżno wznosisz dumne czoło — daremnie odtrącasz mnie. Dotąd nie spocznę w walce, dokąd nie odzyskam utraconej nad tobą mocy, aż ugniesz się pod pocałunkami moich fal — i utoniesz we mnie cicha i uległa, jak przed wiekami“.

— Cóż ziemia na to odpowiada? Czyż nie wzrusza jej ten wybuch siły i namiętności. Czy nie budzi się w niej tęsknota za tem, co było dawniej?

— Ziemia stoi zimna i dumna. Ani jedno drgnienie nie przebiegnie jej łona. Czy może ten, co wolność zdobył — wzruszyć się zaklęciami tyrana? Czy może zatęsknić niewolnik do pęt, które potargał? Ona ze zgrozą wspomina te wieki, gdy przygnieciona ciężarem wód oceanu, napróżno usiłowała wydobyć się na Boży dzień, do słońca.... Pamięta tę walkę — ten żar, co piersi jej rozsadzał — zanim rozerwała ubezwładniające ją pęta. Zerwała je jednak i teraz stoi cicha i spokojna, jak ten, co świadom jest swojej siły. Wie, że w głębiach jej są jeszcze nie wyczerpane zasoby ognia, które nie dadzą spętać jej na nowo raz uwolnionej. (Dok. nast.)

Marya Turzyma.

robotników, spieszących ku miastu, z pałkami w ręku.

— Po co wy tam idziecie chłopcy? zapytał wysłany na śledztwo sekretarz Szeliński.

— Idziemy nakupić żywności na cały tydzień — brzmiała odpowiedź.

Ton jej jednakże tak był groźny, że p. Szeliński począł im przekładać, iż powinni wrócić do Kuropatnik, bo będą potrzebni przy spisywaniu protokółu, tak, że istotnie zawrócili. Na miejscu p. Szeliński uspakajał ich w dalszym ciągu, aż udało mu się zapobiedz pierwszemu, odruchowemu, a więc najgroźniejszemu wybuchowi. Po południu jednak zjawiło się na mieście ośmiu robotników z pałkami, jak powiadają jedni, piętnastu zaś, wedle innych. Zrazu mieli się zachowywać względnie spokojnie, jednak znacznie liczniejsi żydzi obrzucili ich wyzwiskami i tryumfującemi okrzykami, tak, że wreszcie **rzucili się na nich**. W jednej chwili żydzi pierzchli. Przed ośmiu czy piętnastoma robotnikami nie tylko rynek, nie tylko ulice, ale całe miasto, jak wymiótł, wszystko co mogło uciekać, umknęło na pola i łąki, a robotnicy, mając za sobą tłum miejscowej gawiedzi, który się biernie awanturze przyglądał, szli, tłukąc szyby i bijąc pozostałych. W ten sposób silnie potłuczony miał zostać pewien stary żyd, Jakób Steinmetz, i jego siostra Sara Steinmetz, której złamano rękę, nadto Moses Kleinfeld i czterech żydów, którzy odnieśli lekkie obrażenia.

Wreszcie robotnicy wpadli do rabina Majera Landaua i idąc za ludowem mniemaniem, że rabin wszystko może zrobić, poczęli się domagać odszkodowania dla pobitego Litwina. Przytem przyszło do zwady z synem rabina, kaleką, Mozesem Dawidem Landauem, który jednego z nich w obronie ojca miał uderzyć. Wskutek tego robotnicy obili go, a rabinowi złamali nawet rękę i wybili kilka zębów. Rabin natychmiast wyjechał do Lwowa dla porady lekarskiej, jego zastępca schronił się do Chodorowa, a mnóstwo żydów rozjechało się w różne strony. Reszta, obozując pod miastem, lamentowała, przesadzając w niemożliwy sposób katastrofę. Przygotowano telegram do starostwa i namiestnictwa, że 300 barabów urządziło napad, podczas gdy ich jest w ogóle przy robotach tylko 60, że 200 żydów jest rannych a 40 zabitych, że wszystkie sklepy zrabowane, **chociaż ani źdźbła nigdzie nie skradziono**. Naczelnika sadu, który powracał z kolei, zatrzymał tłum lamentujący, przekonując go, że niepotrzebnie jedzie do Bursztyna, że tam nie ma już po co jechać, bo ani kamień na kamieniu się nie pozostał. W istocie jednak po półgodzinnem trwaniu, awantura się uciszyła, do czego się przyczyniła energia żandarmeryi, straży ochotniczej ogniowej i oddziałów artyleryi, która dla strzelania do tarczy tutaj przybyła. — W nocy przyjechał starosta rohatyński p. Bobrzyński, za nim oddział dragonów, ale spokój już był kompletny.

W poniedziałek rozpoczęto aresztowania. — Między innymi uwięziono szewca Jana Gołębiowskiego, który miał przewodniczyć bijatyce.

Bardzo dobre wrażenie robiło przytem słanowcze, ale nie przesadne, lecz owszem rozważne postępowanie starosty. Do uspokojenia umysłów np. przyczyniło się w wysokim stopniu natychmiastowe aresztowanie owego niesumiennego policyanta, Ziemby, który awanturze nie przeszkodził.

Ludność chrześcijańska bowiem była tak oburzona na niego, że pozostanie jego przy służbie i na wolnej stopie lada chwila musiałoby doprowadzić do jakiegoś nowego wybuchu. Starosta udał się też osobiście do Kuropatnik, badał zamieszkałych tam robotników, którzy ośmieleni przez niego, powiedzieli całą prawdę i przyznali się otwarcie, że nie rozumując wcale, podrażnieni widokiem krwią zlanego kolegi, chcieli go pomścić. P. Bobrzyński więc począł przemawiać do nich uspokajająco, co widocznie wielkie wrażenie na nich zrobiło, a że temperament mazurski ma bądź co bądź w sobie coś rycerskiego, więc dali mu uroczyste „słowo honoru", iż coś podobnego się nie powtórzy.

I nie powtórzy się, chyba, że zaślepienie żydów tutejszych samo ściągnie na nich awanturę. Dziś bowiem, zamiast wziąć sobie naukę do serca, poczynają oni jeszcze bardziej jątrząco postępować. Mazurów, przychodzących do miasta, obrzucają kamieniami i odgrażają się im jawnie, iż przy sposobności któremukolwiek z nich dadzą dobrą pamiątkę. Sam widziałem i słyszałem, jak do sklepu katolickiego p. Białasa wpadła niemal z płaczem schludnie ubrana „barahka", która, chcąc kupić chleba dla męża i rodziny, musiała uciec się aż pod opiekę żandarma, inaczej bowiem, zamiast chleba, wróciłaby do domu z guzami i sińcami. Czyż w takim stanie rzeczy potrzeba z góry powziętego planu, organizacyi i agitacyi do wybuchu rozruchów?

Strach ma wielkie oczy i żydzi ciągle drżą, wyobrażając sobie, że lada chwila „banda morderców i podpalaczy" spadnie im na karki. Po nocach gromadki po kilkudziesięciu żydków odbywają wartę, każdego przechodnia otaczają dokoła, zaglądają mu zbliska w twarz i oceniają, czy to nie jaki zatajony „baraba". Potem ustawiają się parami i udając żołnierzy, a głośno tupiąc dla dodania sobie odwagi, maszerują po mieście.

Rada przemysłowo-rolnicza.

Wiedeń, 20 lipca.

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie sekcyi dla przemysłu, rękodzieł i handlu **Rady przemysłowo-rolniczej** utworzonej niedawno, które zagaił dłuższą przemową minister handlu dr. **Bärnreither**. Instytucya ta, aczkolwiek posiadająca tylko głos doradczy, lecz złożona z wybitnych przedstawicieli sfer przemysłowych, handlowych i rolniczych Austryi, może zdziałać wiele dobrego, będąc powołaną do życia właśnie wtedy, gdy niezałatwiona dotąd sprawa ugody z Węgrami zostawia otwarte pole interesowanym do zaznaczenia swych słusznych żądań obrony żywotnych interesów Przedlitawii. Być może, iż nie stało się to wypadkowo, że Rada ta pierwsze swe posiedzenie odbyła bezpośrednio po zakończeniu obrad węgierskiej ankiety nad autonomiczną taryfą cłową. Pewnem jest nawet, że obrady jej będą odpowiedzią na opinie, wygłoszone w Budapeszcie. Zresztą powołanie do życia austryackiej Rady przemysłowo-rolniczej ma doniosłe znaczenie nawet w czasach normalnych stosunków polityczno ekonomicznych, gdyż organ ten doradczy, jeśli dostroi się do wysokości swego zadania, może każdorazowemu rządowi austryackiemu dostarczać wielce cennych wskazówek, w jakim kierunku ma być prowadzona gospodarka państwowa.

W przemówieniu swojem, wygłoszonem wobec członków Rady, oraz ministra rolnictwa, br. **Kasta**, szefów sekcyjnych Weigelspergera, Stibrala i t. d., minister handlu stwierdził najprzód, że sekcya tejże Rady dla przemysłu, rękodzieł i handlu już się ukonstytuowała i zdolną jest do powzięcia uchwał. Następnie zaś powitał on przybycie ministra rolnictwa, jako dobry znak, że także sekcya rolnicza wspólnie z wyżej wspomnianą pracować będzie. Uzasadniając utworzenie Rady zaznaczył dr. Bärnreither, że koniecznem było ono ze względu zarówno na obszerny zakres działania ministerstwa handlu, jakoteż ze względu na stanowisko klas pracujących, które będą mogły w niej przedkładać życzenia i zażalenia co do swych interesów ekonomicznych. Ponieważ zaś ze strony sfer rolniczych objawiały się takie same życzenia, przeto postanowiono utworzyć Radę o dwóch odrębnych i zupełnie samoistnych sekcyach, pozostających jednak w ciągłej ze sobą styczności.

Nie można myśleć o popieraniu przemysłu, rękodzieł i handlu — rzekł minister — bez wykształcenia i materyalnego, a zarazem duchowego podniesienia klas pracujących. W tym kierunku chcąc działać, postanowił rząd, wychodząc z zasady, że stanowisko robotników, żyjących z produkcyi, jest od tejże produkcyi zależnem, utworzyć „Biuro statystyczne pracy" z udziałem przedstawicieli robotników. Biuro to zajmować się będzie t. zw. socyalno-politycznemi kwestyami.

Jako najbliższe zadanie Rady przemysłowej uznaje minister prace przedwstępne, celem odnowienia traktatów handlowych z zagranicą, gasnących w r. 1903, które będą odbywać się z udziałem rzeczoznawców. Sytuacya w tym kierunku jest bardzo poważna: Węgry czekają na to, co powie Austrya, ta zaś czeka na oświadczenia Węgier. Stanowisko monarchii zależnem jest od szczęśliwego rozwiązania kwestyj, co do których nie porozumiano się jeszcze z Węgrami. Sytuacya nakazuje nam, abyśmy byli przygotowani pod każdym względem i na ten wypadek, gdyby porozumienie się z Węgrami nie przyszło do skutku. Nie uczynimy tego jednak w wojowniczych zamiarach, lecz owszem dlatego, aby, nawet w ostatniej chwili, osiągnąć porozumienie.

Minister ostrzegał następnie przed zbyt pesymistycznemi zapatrywaniami na dotychczasową ugodę z Węgrami i zwrócił uwagę na to, że Węgrzy muszą bronić swego świeżo powstającego przemysłu, podczas, gdy Austrya może dla swego dawno rozwiniętego, silnego przemysłu wiele uczynić nie przez ustawy i cła ochronne, lecz przez nowy, przychylny dla tegoż przemysłu duch administracyi państwowej.

W dalszym ciągu wskazywał minister na zadania, jakie czekają Radę na polu otworzenia nowych rynków zbytu dla handlu zagranicznego Austryi i wskazywał środki potemu. Przechodząc do innych spraw, wspomniał dr. Bärnreither o zamierzonej reformie ustawodawstwa akcyjnego w duchu ułatwień asocyacyi kapitałów i ułatwień przy udzielaniu koncesyj dla towarzystw akcyjnych.

Na zakończenie wyraził minister przekonanie, że Rada skutecznie popierać go będzie przy układaniu nowych ustaw, oraz przy załatwianiu bieżących spraw, które należą do zakresu jego ministerstwa i wezwał ją, aby przeszła do porządku dziennego swych obrad.

Przemówienie to Rada przyjęła w wielu punktach, zaznaczających postępowe zapatrywania i zamiary dra Bärnreithera, oznakami żywego zadowolenia.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy, wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego, przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cent. za tydzień.

KRONIKA.

Kraków, 21 lipca.

Pogrzeb ś. p. prof. dra Obalińskiego był wymownem świadectwem uwielbienia dla zmarłego, w którym koledzy, uczniowie, pacyenci i całe społeczeństwo uczciło wielkiego uczonego, zasłużonego lekarza, a przedewszystkiem człowieka zacnego charakteru. Przed gmachem kliniki chirurgicznej, przy ulicy Kopernika, zgromadziły się wielkie tłumy publiczności, jakich dawno na żadnym nie widzieliśmy pogrzebie. Reprezentowane były wszystkie stany i wyznania, władze autonomiczne i rządowe, sfery lekarskie i młodzież akademicka. Wśród tłumu znajdowali się ludzie, którzy głębokiej wiedzy i starannej pieczołowitości zmarłego zawdzięczają uratowanie życia i zdrowia swego, lub swoich najbliższych. Oprócz profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego i lekarzy miejscowych obecni byli profesorowie lwowscy, dziekan wydziału medycznego dr. Rydygier, dr. Gluziński, dr. Obrzut, prezes Tow. lekarskiego we Lwowie dr. Machek. Zjechali także licznie byli uczniowie i asystenci zmarłego, dziś na samodzielnych stanowiskach w kraju pracujący.

Na trumnie złożono mnóstwo wspaniałych wieńców, od żony, od dzieci zmarłego, od dra Mikulicza, Towarzystwa lekarskiego, lekarzy szpitalnych, Stow. „Jagiellonia", Stow. wzaj. pomocy uczniów uniw. Jagiel., rodziny Kasparków, Trzebickich, Żuławskich, Korczyńskich i wiele innych. Wieńce umieszczone były na osobnym karawanie i na karawanie wiozącym trumnę.

Gdy trumnę ze zwłokami ś. p. Obalińskiego wyniesiono przed klinikę i ustawiono na marach, otoczyła ją rodzina, duchowieństwo i profesorowie uniwersytetu, a dziekan wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. dr. **Kostanecki**, zabrał głos. Wymownemi słowy skreślił przebieg życia zmarłego profesora, zaznaczył jego wybitną działalność naukową i lekarską od chwili zamianowania prymaryuszem oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza, gdzie stworzył jakby drugą klinikę chirurgiczną. Mianowany profesorem, rozwinął ś. p. Obaliński pracę nad wychowaniem młodych pokoleń lekarzy. Przedwczesna śmierć przerwała tę pracę, a strata to nietylko dla rodziny, nietylko dla uniwersytetu, ale strata dla nauki i społeczeństwa; nazwisko ś. p. prof. Obalińskiego będzie wymawiane wszędzie, gdzie prawdziwa nauka jest uprawianą. Mowca pożegnał drogie zwłoki w imieniu wydziału lekarskiego.

Imieniem zjazdów chirurgicznych, które ś. p. prof. Obaliński do życia powołał, a jako wiceprezes wielką otaczał opieką, oraz imieniem wydziału lekarskiego uniwersytetu lwowskiego przemówił następnie prof. dr. **Rydygier**. Dał on wyraz żalu nad ciężkiemi stratami, jakie w ostatnich latach poniósł uniwersytet Jagielloński. Po Oettingerze, Madurowiczu, Rydlu, Teichmanie, Rosnerze, obecnie śmierć wyrwała ś. p. Obalińskiego. Niechaj pociechą dla tego wydziału będzie przekonanie, iż dobrze zasłużył się i zasługuje dalej nauce i Ojczyźnie.

Następnie przeniesiono zwłoki do kościoła św. Łazarza, gdzie złożono trumnę na katafalku przystrojonym kwiatami, a duchowieństwo odśpiewało „*Castrum doloris*".

Przed kościołem przemawiał dr **Trzebicky**, prymaryusz oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza, następca ś. p. Obalińskiego na temże stanowisku, dając hołd jego niezmordowanej i pełnej poświęcenia pracy dla dobra cierpiącej ludzkości. Pochód na cmentarz otwierał oddział straży ogniowej, dalej wozy z wieńcami, ubodzy Towarzystwa dobroczynności i poważny zastęp duchowieństwa. Kondukt prowadził ks. dr **Pelczar**. Trumna spoczywała na czterokonnym karawanie, obok niego szli bedele z berłami uniwersyteckiemi. Za karawanem postępowała wdowa z dziećmi, rodzina, senat akademicki z rektorem, delegaci uniwersytetu lwowskiego, przedstawiciele Akademii umiejętności i władz, prezydent Friedlein, delegat Laskowski, lekarze, akademicy i publiczność.

Od bramy miejskiej do cmentarza nieśli trumnę słuchacze medycyny, do grobu zaś asystenci zmarłego. Nad grobem, po odprawieniu modłów, przemawiali kolejno: dr **Kwaśnicki**, imieniem Towarzystwa lekarskiego w Krakowie, dr Stanisław **Droba**, w imieniu byłych asystentów i młodych lekarzy, wychowanych przez ś. p. Obalińskiego, a nakoniec p. Józef **Pacyna**, słuchacz IV roku medycyny od uczniów wydziału lekarskiego. W przemówieniach tych brzmiała nuta serdecznego i głębokiego żalu oraz wielkiej wdzięczności dla zmarłego nauczyciela, przewodnika, ojca młodzieży, opiekuna chorych, gorliwego pracownika na katedrze, w szpitalu, w Towarzystwie lekarskiem, w redakcyi *Przeglądu lekarskiego* i wszędzie gdzie danem mu było pracować.

Zwłoki złożono w grobie rodziny Hemplów.

Mimo deszczu tysiączna publiczność dotrwała do końca smutnego aktu oddania ostatniej posługi zasłużonemu mężowi.

Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej na odbytem wczoraj posiedzeniu, wydała Magistratowi polecenie uporządkowania realności na probostwie św. Szczepana, przy kościele karmelickim, którą niedawno uznano za pustkę i skutkiem tego częściowo zburzono.

Nadto wydelegowała sekcya dwóch członków do komisyi, która wspólnie z sekcyą szkolną przekonać się ma, czy grunt, położony między ulicami Smoleńsk, Swoboda i Wygoda nadaje się pod budowę szkoły. Istnieje bowiem projekt budowy nowych szkół, gdyż brak pomieszczenia dla uczniów daje się coraz dotkliwiej uczuwać.

Fabryka lodu w Krakowie. Jak się dowiadujemy, powstała w Krakowie poważna spółka, posiadająca odpowiednie fundusze, która w najbliższym czasie założy na wielką skalę urządzoną lodownię i fabrykę sztucznego lodu. W ten sposób usunięty zostanie zagrażający miastu brak lodu. Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej z tego powodu nie powzięła na razie żadnych uchwał w sprawie zaopatrzenia miasta w zapasy lodu, gdyż ewentualnemu brakowi zaradzi wyżej wspomniana spółka.

W bezpłatnych wypożyczalniach III Koła Tow. „Szkoły ludowej" w Krakowie w drugim kwartale roku bieżącego wydano: w kwietniu w pierwszej wypożyczalni 1031 tomów 544 czytelnikom; w drugiej 1065 tomów 489 czyt; w trzeciej 772 t. 376 czyt.; w czwartej 318 t. 154 czyt.

W maju wydano: w pierwszej wypożyczalni 817 tomów 432 czytelnikom; w drugiej 1110 tomów 525 czyt.; w trzeciej 847 tomów 423 czytelnikom; w czwartej 369 tomów 178 czytelnikom.

W czerwcu wydano: w pierwszej wypożyczalni 427 tomów 263 czytelnikom; w drugiej 975 tom. 499 czyt.; w trzeciej 504 tom. 281 czyt; w czwartej 247 tom. 125 czytelnikom.

Wogóle w czasie tym wydano 6682 tomów 4289 czytelnikom. Zapisano w ubiegłym kwartale nowych czytelników 103, wykreślono 115.

Z powodu braku książek Towarzystwo zmuszone jest odmawiać wielu czytelnikom i dlatego nie przestaje nawoływać do ofiar w książkach, lub też w datkach pieniężnych, które składać można w lokalu Towarzystwa „Szkoły ludowej", Pijarska 2, I p. od 12 do 3 po południu.

W szkole sztuk pięknych wystawa doroczna prac uczniów z malarstwa, rysunków i rzeźby odbywać się będzie od dnia 23 b. m. w sobotę, w godzinach od 9 do 12 rano, oraz od 2 do 5 po południu.

Automat z biletami wstępu na peron ustawiono w głównej hali dworca kolejowego w Krakowie, w miejscu, gdzie mieszczą się kasy osobowe i nadawanie pakunków. Ze względu na wygodę publiczności zarządzenie to powitać należy z uznaniem, dotychczasowy bowiem system kupowania biletów wstępu u portyera był nad wyraz wadliwy i niedogodny.

Z teatru letniego. Nadspodziewanie dobrze wypadło wczorajsze przedstawienie w letnim teatrze. Grano operetkę „Gorąca krew". P. Bertoletti święciła tryumfy i zbierała huczne oklaski, szczególnie za partyę swą, odśpiewaną w duecie pierwszego aktu. Znakomitego fryzyera teatralnego zrobił p. Nynkowski. P. Pol oryginalnie odtworzył rolę starego amanta, Pecha, lecz trochę za mało wlał w nią humoru. Dalej na sympatyczną wzmiankę zasłużyli sobie wczoraj pp. Gerlach, Ankiewicz i Józefowicz. Wzmocnione chóry, nowe kostyumy i dekoracye złożyły się na całość, odbijającą dodatnio od wszystkich dotychczasowych przedstawień w parku. Bardzo efektownie i z wielkiem wdziękiem oraz zręcznością odtańczyła panna Ziemkiewicz węgierskiego czardasza, tak, że musiała go powtórzyć.

W sobotę towarzystwo p. Mareckiego daje ciekawą, bo na stosunkach czysto miejscowych osnutą premierę „Królowa przedmieścia" młodego a utalentowanego autora p. Konstantego Krumłowskiego. „Królowa przedmieścia" jest to farsa ilustrowana muzyką p. Powiadowskiego.

Na brzegu Wisły, przy moście podgórskim znaleziono dziś rano martwe zwłoki mężczyzny. Skonstatowano, iż był to Julian Zieliński, elektrotechnik z Wieliczki. Na głowie zmarłego stwierdzono obrażenia. Jak się zdaje, zbrodnia jest w tym wypadku wykluczoną, a Zieliński, w stanie napitym, oparłszy się o poręcz mostu, przechylił się i spadł na wybrzeże, gdzie leżą wielkie i ostre kamienie. Stąd pochodzą rany na głowie. Władze zarządziły śledztwo.

Z dyrekcyi policyi otrzymujemy następujący komunikat: Król. rumuński rząd wydał ostatniemi czasy następujące zarządzenie w przedmiocie wejścia obcych robotników do Rumunii: „Grupom obcych robotników, tak rolniczych, jak i z innych przedsiębiorstw, nie dozwala się wstępu do Rumunii, jeżeli każdy pojedynczy, do grupy należący robotnik nie jest zaopatrzony w osobny, prawidłowo wystawiony paszport. Paszporty ważne są w ogólności tylko dla poszczególnych wypadków i zaopatrzone być muszą w *videmat* rumuńskich urzędów konsularnych. Uwolnienie od *vidematu* może być wówczas tylko przyznane, jeżeli rozchodzi się o większą ilość osób, jawiących się na rumuńskiej granicy i przyjętych dla pewnej z góry oznaczonej miejscowości przez jednego i tego samego przedsiębiorcę. W tym wypadku jednak może być uwolnienie od *vidematu* przyznane jedynie grupie obcych robotników, pochodzących z miejscowości, w której niema rumuńskiego konsulatu. Tak samo nie mogą otrzymać takiego uwolnienia obcy wydaleni ze sąsiednich państw, czy to pojedyńczo, czy też grupami."

P. Zofia Lubicz-Dzierzbicka, utalentowana pianistka, która po dłuższym pobycie w Ameryce, gdzie występowała z wielkim sukcesem, bawi w naszem mieście, zawarła umowę z p. Zygmuntem Posiadłowskim, b. współwłaścicielem teatru w Poznaniu, na szereg koncertów w Królestwie Polskiem. W koncertach tych brać będzie udział znany skrzypek, p. Władysław Lewinger. Koncertanci wyjeżdżają w tych dniach; pierwszy występ w Sosnowcu, w przyszły poniedziałek.

Pani Laudowa-Horzicowa, znakomita artystka teatru narodowego w Pradze, przyrzekła swój współudział w koncercie „chóru akademickiego" w Krynicy. Przyczyni się to do uświetnienia i tak pod każdym względem dobrze zapowiadającego się koncertu, który odbędzie się dnia 25 b. m.

Wieczory Mickiewiczowskie. W Budapeszcie urządza „Stowarzyszenie Polaków" w sobotę uroczysty obchód, poświęcony pamięci setnej rocznicy urodzin wieszcza.

Czytelnia ludowa w Chorkówce pod Zręcinem urządza w niedzielę uroczysty obchód Mickiewiczowski.

Walne zebranie Kółek rolniczych odbędzie się we Lwowie 27 i 28 września.

Samobójstwo bankiera Schellenberga. Donoszą ze Lwowa: Prokurator Seredowski zwrócił się do lwowskiej Izby adwokackiej z żądaniem wytoczenia śledztwa adwokatowi, którego ś. p. Schellenberg uczynił odpowiedzialnym za finansową katastrofę, co stała się powodem jego samobójstwa. W pierwszym rzędzie przesłuchanym będzie jako świadek wspólnik zmarłego, Oskar Kreyser. Przesłuchanie nastąpi w sądzie karnym.

Szóste gimnazyum we Lwowie. Z dniem 1 go września b. r. otwartem będzie we Lwowie nowe gimnazyum. Mieścić się będzie w gmachu IV gimnazyum. Będą więc dwa zakłady pod jednym dachem. Nowe gimnazyum będzie mieć nazwę: „klasy równorzędne IV gimnazyum". Środki naukowe, gabinety, bibliotekę i salę konferencyjną zakład równorzędny będzie mieć wspólne z zakładem głównym. Administracyę i wpisy uczniów prowadzić będzie dyrektor zakładu głównego, a klasy równorzędne będą miały osobnego kierownika pedagogicznego i osobne grono nauczycielskie. Profesorów dla nowego gimnazyum już mianowano.

Towarzystwo wzaj. pomocy urzędników pocztowych liczy 2.285 członków rzeczywistych z 10.624 udziałami, 12 uczestników z 41 udziałami, czyli z roczną wkładką 63.990 zł. Majątek w dziale zapomóg wynosi 552.180 zł., w dwu realnościach 59.500 zł. i w gotówce 21.690 zł. 40 ct., razem 632.820 zł. 40 ct.

W Zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w II kwartale 1898 ogółem 433 wypadków. Zakład załatwił w tym czasie 362 spraw, a tytułem rent wypłacił w II kwartale b. r.: ascendentom 523 zł. 97 ct., przemijająco niezdolnym do zarobkowania 9.156 zł. 95 ct., stale niezdolnym do zarobkowania 20.324 zł. 74 ct., wdowom 3.268 zł. 90 ct., sierotom 4.857 zł. 44 ct.

Tytułem odprawy wypłacił wdowom 144 zł., tytułem kosztów pogrzebu 374 zł, a tytułem kosztów dochodzenia wypadków 2.372 zł. 17 ct. Wypłacono nadto wartość kapitałową rent 709 zł.

Ogółem wypłacił Zakład w II kwartale 1898: 41.731 zł. 17 ct. Na pokrycie wynagrodzenia rent powyższych i ich wartości kapitałowych wpłynęło w czasie od 1 stycznia do 30 czerwca 1898 tytułem premii ogółem 157.071 zł. $80^{1}/_{2}$ ct.

528 zleceń pieniężnych nie podjęto z galicyjskich urzędów pocztowych w r. 1896. Dyrekcya poczt we Lwowie ogłasza w *Gazecie Lwowskiej* cały szereg tych zleceń wraz z nazwiskami nadawców, adresatów, miejscem nadania i przeznaczenia. Można je odebrać w dyrekcyi poczt we Lwowie w ciągu trzech miesięcy, w przeciwnym razie przypadną na rzecz skarbu państwa.

Urząd pocztowy w Kamienicy (pow. limanowski) zwija z dniem dzisiejszym dyrekcya poczt. — Z tego powodu przydzielono gminę i obszar dworski w Kamienicy, tudzież gminy: Szczawa, Zalesie, Zasadne i Zbludza do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Łącku.

Do Rabki przybyło od 5 do 15 b. m. osób 87.

Do Polaków w kraju i za granicą. Otrzymujemy następującą odezwę: Celem uczczenia obchodem międzynarodowym setnej rocznicy urodzin A. Mickiewicza, wybrany przez Towarzystwo polskie w Genewie niżej podpisany komitet, porozumiawszy się z zarządem Związku wychodźtwa w Paryżu i z zamieszkującymi Szwajcaryę Polakami, oraz z odpowiedniemi władzami szwajcarskiemi w kantonie Vaud, zwraca się do Was, rodacy. Uroczystość międzynarodową zamierzyliśmy upamiętnić umieszczeniem tablicy w uniwersytecie lozańskim, spadkobiercy akademii, w której niegdyś poeta zajmował stanowisko profesora.

Skromną tę pamiątkę, mającą świadczyć przed cywilizowanym światem że czcić umiemy duchowych narodu naszego wodzów, własnem staraniem i własnym postawić winniśmy kosztem. Nie pociągnie to za sobą nakładu wielkiego, a dobre nam i narodowi naszemu da świadectwo.

Wzywamy Was przeto, spółobywatele tak w kraju jak za granicą, do powierzenia nam sposobem składkowym grosza na urządzenie w dniu urodzin Mickiewicza, 24 grudnia r. b., obchodu, połączonego z odsłonięciem tablicy, obchodu, godnego męża wielkiego, którego pamięć czcimy. Zbieranie składek zakończy się dnia 1 listopada r. b.

Pisma polskie w kraju i za granicą upraszamy o powtórzenie na widnem miejscu odezwy powyższej i otworzenie list składkowych na tablicę pamiątkową Adama Mickiewicza w uniwersytecie lozańskim. Zasyłamy Wam, współobywatele wyrazy czci i pozdrowienie. Członkowie komitetu: Prezes Zygmunt Miłkowski, pułkownik. Sekretarz Józef Słończewski. Skarbnik Hipolit Tchorzewski. Dr. Zygmunt Laskowski, profesor uniwersytetu. Czesław Rymtowtt.

Składki ześrodkowują się pod adresem: Monsieur H. Tchorzewski, 40, rue du Marché, Genève (Suisse).

Listy adresują się: Monsieur Z. Miłkowski, colonel, 12, rue de Candolle, Genève (Suisse).

Kongres czeskich lekarzy odbędzie się dnia 22 b. m. w Pilznie.

Zjazd czeskich archeologów odbędzie się w dniach 27 i 28 sierpnia w Kutnej Horze.

Międzynarodowy kongres górniczy obradować będzie w Wiedniu od 5 do 8 sierpnia. Na porządku dziennym między innemi: zaprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy, odpowiedzialność właścicieli kopalń za nieszczęśliwe wypadki, międzynarodowa regulacya produkcyi węgla, ustanowienie inspektorów górniczych. Ponieważ wielka część robotników górniczych jest narodowości czeskiej, przeto językiem obrad kongresu oprócz niemieckiego, francuskiego i angielskiego będzie także język czeski.

Międzynarodowa wystawa rybołostwa, połączona z norweską wystawą sztuki, przemysłu i rękodzielnictwa, odbywa się obecnie w Bergen. Trwać będzie do 30 września.

Czeskie piwo postanowili Niemcy boykotować w południowych Czechach i kupować jedynie niemieckie wytwory.

W Bolonii rzucił się z mieszkania swego na bruk uliczny bankier Forli i poniósł śmierć na miejscu. W kieszeni jego surduta znaleziono 20.000 zł.

Emil Hartmann, kompozytor, zmarł w Kopenhadze.

Promocya pod znakiem Schoenerera. W niemieckim uniwersytecie w Pradze odbyła się onegdaj dziwna promocya. Przed gmach uniwersytetu zajechał w południe zdobny w bławatki powóz, ciągniony przez konie, ubrane w zaprzęg o germańskich barwach. Z powozu tego wysiadło kilku panów. Podążono do auli, gdzie odbywała się promocya 12 kandydatów nauk lekarskich, strojnych w odznaki burszowskie. Po odbytej promocyi jeden z kandydatów wypowiedział po łacinie mowę do profesorów, drugi po niemiecku do rodziców i opiekunów. W końcu jeden z młodych panów zabrał głos i palnął mowę.. polityczną. Zaznaczył, że został relegowany ze wszystkich uniwersytetów austryackich (relegowano go w Insbruku za odmówienie podania ręki rektorowi podczas promocyi *Przyp. Red.*), a mimo to niemiecka wszechnica praska uczyniła mu ten zaszczyt (!) i pozwoliła na odbycie promocyi. Swoim rodzicom dziękować nie może, prawił mowca dalej — bo umarli, ale musi podnieść nazwisko tego, który mu do ukończenia studyów dopomógł, a tym jest — Schoenerer. (Słowom tym towarzyszyły głośne okrzyki: *Heil!* — które wznieśli obecni studenci). Schoenerer miał mu wskazać drogę, którą pójść winien każdy porządny Niemiec, a w dowód wdzięczności przyobiecuje kandydat zawsze i wszędzie działać dla dobra i chwały wielkiej Germanii.... W tej chwili jeden z profesorów skinął mowcy, aby zaprzestał tych wylewów pangermańskich. Obecni bursze, zirytowani tem wielce, poczęli krzyczeć: To bezczelność ze strony rektora! boi się w roku jubileuszu cesarskiego... i t. d. Profesorowie zlękli się bardzo i aby przerwać przeciągające się zbytnio widowisko, pospieszyli do młodych doktorków i na znak ukończenia promocyi najgrzeczniej i najsłodziej w świecie rękę im uścisnęli.

W Bułgaryi nie istnieją wcale „urzędowi" kaci. Operacyę tę załatwiają zazwyczaj dobrowolnie odważni cyganie, lub też zwykli rzeźnicy, za co otrzymują, jako honoraryum, napoleondora. Onegdajszego stracenia Boiczewa i Novelicza podjął się jakiś więzień, odsiadujący karę za ciężką zbrodnię, i „załatwił się" sprawnie, skoro już po 5 minutach lekarze stwierdzili śmierć obu.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dzień 20 lipca pochmurny, kilkakrotnie deszcz. Termometr doszedł od +14°,0 C. do +22°,7 C., barometr idzie w górę. Dnia 21 o godz. 7 rano stan jego był 743,5 mm., ciepłota +14°,0 C., wiatr północno-zachodni.

Sprawy sądowe.

(Zaburzenia antisemickie w Wieliczce.)

Kraków, 20 lipca.

W Wieliczce i przyległych wsiach, w **Kłaśnie** i **Lednicy**, wybuchły w marcu r. b. rozruchy, skierowane przeciw ludności żydowskiej. Aresztowano wówczas kilkadziesiąt osób, a dziś, po przeprowadzonem dłuższem śledztwie przeciw 26 osobom, między któremi znajduje się dwóch żydów, odbywa się rozprawa karna. Oskarżeni są: 1) Władysław **Kraus**, wyrobnik, lat 22, kawaler, o zbrodnię gwałtu publicznego z § 85 lit. b. u. k.; 2) Jan **Dyrla**, woźnica, lat 38, żonaty, o zbrodnię gwałtu publicznego z § 85 lit. b. i przekroczenie z § 468 u. k.;

3) Andrzej Konopka, górnik, lat 27, żonaty, o zbrodnię gwałtu publicznego z § 85 lit. b. i współwinę z § 85 lit. a. i b.; 4) Jakób Pilarczyk, górnik, lat 26, żonaty; 5) Jan Kot, chłopak 15-letni; 6) Franciszek Rutka, również 15-letni chłopak; 7) Józef Rutka, górnik, lat 25, kawaler; 8) Franciszek Rutka, starszy, lat 17; 9) Franciszek Piechówka, lat 15; 10) Franciszek Piecuch, lat 15; 11) Józef Cholewa, lat 14; 12) Jan Ziarko, lat 14; 13) Franciszek Ziarko, wyrobnik, lat 17; 14) Józef Pilarczyk, lat 15; 15) Franciszek Kot, robotnik, lat 21; 16) Józef Kot, wyrobnik, lat 25; 17) Sebastyan Sykuła, górnik, lat 27, kawaler; 18) Franciszek Gałucha, lat 17 — wszyscy o zbrodnię gwałtu publicznego; 19) Hirsch Königsberger, lat 22 i 20) Mendel Kraus, rzeźnik, lat 22, żonaty; 21) Andrzej Drożdż, szewc, lat 32, żonaty, i 22) Józefa Drożdżowa, żona poprzedniego, o zbrodnię gwałtu publicznego; 23) Wojciech Orłowski, lat 16, o występek zbiegowiska z § 283 u. k.; 24) Franciszek Janusz, lat 20; 25) Jan Konopka, lat 22 i Stanisław Konopka o zbrodnię gwałtu publicznego i występek zbiegowiska.

Do rozprawy wezwano 17 świadków, oprócz poszkodowanych stron prywatnych. Oskarżenie wnosi prokurator Piotrowski. Trybunałowi przewodniczy radca Klemensiewicz, jako wotanci zasiadają radcy Pogorzelski, Osadziński i sekretarz Miller.

Oskarżonego Andrzeja Konopkę broni dr. Bobilewicz, Mendla Krausa dr. Frühling, zaś Hirscha Königsbergera dr. Bader.

Wszyscy oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy.

Historyę zaburzeń kreśli akt oskarżenia mniej więcej w następujący sposób:

Powód do rozruchów dała rozszerzona w Wieliczce pogłoska, że żydzi miejscowi uknuli zamach na posła ks. Szpondra i chcąc go pobić, oblegają plebanię. Pogłoska ta, z gruntu fałszywa, popchnęła niespokojne żywioły do nieprzyjaznych kroków przeciw żydom. W dn. 11 marca r. b., pod wieczór, gdy żydzi z powodu nadchodzącego szabasu zgromadzili się na modlitwę w bóżnicy, tłum, złożony z przeszło 100 ludzi, górników, robotników i niedorostków, otoczył synagogę i rzucał kamieniami, które wybijały szyby i padały na modlących się żydów, szerząc wśród nich panikę i zagrażając bezpieczeństwu życia i zdrowia. Oblężonych żydów oswobodziła miejscowa policya. Pokój, w którym odprawiano modlitwy, formalnie zasypany był kamieniami, niektóre z nich wielkości cegły. Właściciel domu modlitwy, skutkiem zniszczenia okien i szyb, poniósł stratę na 15 złr. 60 ct.

Nie poprzestając na napadzie na dom modlitwy, ekscedenci poszli dalej i rzucali kamieniami na domy żydowskie: Markusa Weissa, Eliasza Friedmanna, Izaaka Bergmanna i Markusa Jakobesa, a także i na domy katolickie Juszkiewicza i Klemensa Zagórskiego, zamieszkałe przez żydów, wyrządzając wszędzie mniejsze lub większe szkody i wystawiając odnośne rodziny i ich domowników na niebezpieczeństwo.

W dniu 13 marca, w niedzielę, ponowiły się rozruchy i przybrały większe rozmiary, gdyż brała w nich udział przybyła do miasta ludność wsi okolicznych. Gromady parobczaków, wracając z Wieliczki do domów, rzucali kamieniami na leżące po drodze karczmy i domy żydowskie. W mieście samem w dniu tym wybito szyby w domach Salomona Rosenzweiga, Daniela Blatta, Hirscha Königsbergera, Abrahama Falka i Katarzyny Grubeckiej. — Podczas napadu na szynk Wolfa Friedmanna aresztowano Jana Dyrlę, który, odprowadzony do aresztów policyjnych, powybijał tamże szyby, zburzył piec i uszkodził pryczę. Na Rynku górnym zebrała się gromada parobczaków, a gdy ich kapral policyjny wzywał do rozejścia się, Wojciech Orłowski kłócił się z nim i wołał, że nie odejdą prędzej, dopóki żydzi nie wyniosą się do Palestyny. Po aresztowaniu Orłowskiego w kieszeni jego znaleziono kamień.

W tymże czasie szewc Andrzej Drożdż i żona jego Józefa, oboje podpici, chodzili po Rynku i wołając „hurra na żydów!“, podburzali tłumy. Podczas napadu na piekarnię Königsbergera, czeladnicy w tejże piekarni zatrudnieni, wybiegli na ulicę, a jeden z nich, Hirsch Königsberger, podniósł kamień z ziemi i rzucił go w zbity tłum.

Spladrowawszy znaczną ilość domów żydowskich w Wieliczce, tłum ruszył do Klasna, szerząc i tam spustoszenie. Mianowicie wybito szyby w domach Dawida Ehrenhatta, Józefa Mendla, Bernarda Griesa i Szulema Stransberga. — Wśród ekscedentów wyróżniał się Andrzej Konopka, który wołał „hurra na żydów“, a Izraela Krausa ugodził kamieniem. Na Konopkę, gdy wraz z tłumem przechodził koło jatki Józefa Krausa, rzucił się z nożem rzeźnickim w ręku Mendel Kraus i groził, że go przebije. Konopce groziło wielkie niebezpieczeństwo, lecz przyszli mu z pomocą inni ekscedenci i obronili.

Z kolei ruszył tłum do Lednicy i tam powybijał szyby u Rubina Guttmanna, Owedie Bernsteina i Dawida Seidenfrauа. Rubin Guttmann otrzymał uderzenie kamieniem w pierś. Jeden z aresztowanych uczestników napadu na dom Seidenfraua przyznał się do winy i wydał kilku wspólników, którzy namawiali go do rzucania kamieniami, mówiąc, że trzeba żydom okna wybijać, bo oszukują katolików. W czasie ekscesów w Lednicy, na drodze, do tej wsi wiodącej, kapral policyjny, Świerczak, spotkał pięciu parobków, wołających, że wolno bić żydów, nic im się nie stanie. Aresztował trzech, dwaj zaś uciekli.

Orłowski przyznaje, że pierwszego wezwania policyi o odejście, nie posłuchał, bo czekał na brata.

Józef Pilarczyk zeznaje, że 13 marca b. r. w rafineryi Seidenfraua wybił jednę szybę i był tam razem z innymi. Zeznaniom śledczym, w których wymienił nazwiska namawiających go do bicia żydów, obecnie zaprzecza i twierdzi, że nikt go nie namawiał do brania udziału w rozruchach. Wszyscy oskarżeni byli obecni przy biciu żydów, lecz prócz Franciszka Ziarki, który wybił szybę w rafineryi, nikogo nie widział, dopuszczającego się ekscesów. Pilarczyk odmienne zeznania śledcze uzasadnia zalęknieniem się, a fakt, że nikogo rzucającego kamieniami nie widział, tłómaczy tem, iż umknął zaraz z przed rafineryi. Być może — mówi Pilarczyk — że inni, a nie oskarżeni, okna powybijali, bo ludzi było bardzo wiele przed rafineryą. Zresztą wypiera się oskarżony wszelkiego udziału w dalszych ekscesach na innych miejscach i w innych żydowskich domostwach, oraz twierdzi, że bliższe szczegóły sprawy oraz nazwiska ekscedentów podać może Franciszek Ziarko, bo wszystko ma zapisane.

Franciszek Ziarko wszystkiemu zaprzecza, mówi, że niczego nie widział, bo szedł naprzód, a na kartce zapisał nazwiska, aby „wiedzieć, ilu jest chłopaków we wsi“. Nie były to bynajmniej nazwiska ekscedentów. Wszelkiej winy wypiera się Ziarko, ani jednej szyby nigdzie nie wybijał.

Ziarko robi wrażenie bardzo krnąbrnego i zuchwałego chłopaka, mówi tonem podniesionym, prawie krzyczy.

Po zeznaniach tego oskarżonego, p. przewodniczący odroczył rozprawę do godziny czwartej po południu.

Rozprawa zaczęła się dzisiaj o godzinie 10 rano. Po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchano pierwszego oskarżonego, — Władysława Krausa. Zaprzecza on stanowczo, jakoby rzucał kamieniem na bóżnicę.

Jan Dyrl zeznaje, że w niedzielę dnia 13 marca, drugiego dnia zaburzeń, był pijany, — lecz w rozbijaniu szyb nie brał udziału i nie nawoływał do bicia żydów. Czy w areszcie policyjnym rozbił szyby i piec, nie pamięta. Był do tego stopnia pijany, iż do południa drugiego dnia leżał bez duszy.

Andrzej Konopka na przedstawione mu pojedyńcze fakta rzucania kamieniami na rozmaite domy, odpowiada energicznie: „nie rzucałem!“ Natomiast opowiada, jak Mendel Kraus napadł go z nożem rzeźnickim i chciał przebić, podczas gdy on stał na boku i przypatrywał się chłopcom, „co robili ruch w mieście“.

Mendel Kraus wypadł z jatki razem z ojcem i bratem; ojciec Mendla miał „lagę“ w ręku. Mendel zamierzył się na oskarżonego wielkim nożem rzeźnickim, Konopka przestraszył się tak dalece, że wieczorem dostał febry. Do Mendla zawołał: „po co ty poganie, żydzie, chcesz mnie zabić, gdy ci nic nie robię“. Przybiegli ludzie i obronili go.

Podobnie inni oskarżeni wypierają się wszelkiej winy i zaprzeczają zeznaniom śledczym Józefa Pilarczyka, który ich jako ekscedentów podał, i na czem głównie opiera się oskarżenie. Prawie jednobrzmiąco mówią wszyscy, że na miejscu i w chwili wypadku nie byli, przeszli prędzej, lub przyszli później za tłumem, wracając w niedzielę z nieszporów do domu.

Hirsch Königsberger, oskarżony o rzucenie kamieniem w tłum ludzi, zaprzecza temu. Rzucony do jego piekarni kamień podniósł i odrzucił na bok. Tłum oddalony był wtedy o 80 przynajmniej kroków.

Mendel Kraus opowiada, że gdy zajęty był w jatce, rzucono do wnętrza kamień, który ugodził go w pierś, a następnie zaczęły kamienie gęsto wpadać do izby. Mendel, „przelękniety“, wybiegł na chodnik, w ręku miał nóż rzeźnicki, naprzeciw niego biegł Andrzej Konopka, tuż przed jatką. Oskarżony przyznaje, że może mu groził. Nie wiedział, czy Konopka rzucał kamieniami, lecz wie, że Konopka szedł na czele tłumu.

Na żądanie prokuratora skonfrontowano Mendla Krausa z Konopką Andrzejem. Obaj obstają przy swoich zeznaniach.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Towarzystwo imienia Kopernika** odbyło w dniu 30 tym czerwca posiedzenie naukowe w sali wykładowej zakładu fizyologicznego, na którem prof. Cybulski wygłosił odczyt „Z dziedziny elektryczności zwierzęcej“, ilustrując treściwe wywody kilkunastoma demonstracyami i doświadczeniami fizycznemi i fizyologicznemi. — Zapoznał on słuchaczów z historyą nauki o elektrycznych zjawiskach w tkankach żyjących, z dodatniemi i ujemnemi stronami zapatrywań, które się rozwijały kolejno po sobie, wreszcie z treścią własnych doświadczeń, wykonanych w ostatnich czasach, i teoryi, na mocy tychże doświadczeń postawionej.

Z powodu spóźnionej pory prof. Wierzejski nie wygłosił zapowiedzianego referatu, lecz demonstrował preparat mikroskopowy Cyklopa i znalezionego w nim pasożyta-tasiemca.

Na posiedzeniu było obecnych trzydzieści kilka osób.

— **W „Głosie“** rozpoczął Zygmunt Wasilewski druk nieznanych utworów Goszczyńskiego. Pierwszy z nich, zatytułowany „Noc w Zofiówce“, pochodzi z lat młodzieńczych poety (1824—1827).

— **„Wędrowiec“** w ostatnim swym numerze przynosi dwie bardzo dobrze wykonane fototypicznie ryciny z obchodu odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza w Krakowie. Jedna przedstawia sam pomnik, druga plac przed kościołem Maryackim w chwili odsłonięcia.

— **Dramat Henryka Sienkiewicza** „Na jedną kartę“ grany był po rosyjsku w zeszłym tygodniu w teatrze Ozierkowskim w Petersburgu na benefis p. Jakowlewa. Recenzent *Now. Wrem.* wysoko podnosi wartość literacką i sceniczną dramatu.

— **Panna Trapszo**, znakomita artystka naszej sceny, występować pocznie w sobotę w warszawskim teatrze letnim. Razem z siostrą swą Ireną grać będzie kilkanaście razy w sztuce Decourcelle'a „Malcy“, granej u nas p. t. „Urwisze“.

— **„Jojne Firułkes“**, sztuka Zapolskiej, po raz pierwszy wystawioną będzie w nadchodzącą sobotę w warszawskim „Wodewilu“. Próby z „Jojnego“ odbywają się codziennie pod kierunkiem p. Solskiego, który grać będzie tytułową rolę.

— **K. Tetmajer.** Ku czci Adama Mickiewicza. Kraków, 27 czerwca 1898.

W drobnej tej, ale pod względem typograficznym wytwornie wydanej książeczce znalazły pomieszczenie wszystkie poetyczne utwory, jakie wyszły z pod pióra p. Tetmajera przy sposobności różnych obchodów Mickiewiczowskich. A więc wiersz na wieczór Mickiewiczowski, premiowany na konkursie w r. 1889, wiersz na sprowadzenie zwłok poety w r. 1890, kantata na odsłonięcie pomnika, napisana w r. 1893 (do której muzykę tworzy Paderewski), a wreszcie prolog, wygłoszony na uroczystości Mickiewiczowskiej we Lwowie 22 maja 1898. Całość jest ładną pamiątką dla miłośników poezyi i wielbicieli Mickiewicza.

— **„Poczciwiec“**, jednoaktówka Kazimierza Rojana“, wyszła z druku w „Bibliotece teatrów amatorskich“ Altenberga we Lwowie.

— **Na konkurs dramatyczny** imienia Paderewskiego, który upłynął z dniem 1 b. m., nadesłano 79 różnego rodzaju utworów.

Dział ekonomiczny.

Bank wołowy. Bardzo pożyteczna dla rozwoju produkcyi i handlu bydłem zawiązała się obecnie we Lwowie instytucya pod firmą: „Ogólny związek hodowców i handlarzy bydła“, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. „Ogólny związek“ ma przedewszystkiem na celu umożliwiać hodowcom i handlarzom bydła zakupywanie wołów na wypas przez udzielanie na ten cel nisko oprocentowanych zaliczek. W dalszym ciągu obejmie „Ogólny związek“ pośrednictwo, względnie interesy komisowe przy zakupnie i sprzedaży bydła, opiekę i dozór przy transporcie bydła, utworzenie krajowego targu na bydło wypasowe i t. d.

Czynione już przed dwoma laty na tem polu usiłowania „Spółki krajowej dla podniesienia produkcyi i handlu bydłem i nierogacizną“ nie odniosły pożądanego skutku, mimo zapobiegliwej pracy posłów dra Mikołaja Krzysztofowicza i dra Henryka Wielowieyskiego, jako też inżyniera Heppego — z powodu braku odpowiedniego kapitału. To też utworzony obecnie „Ogólny związek hodowców i handlarzy bydła“ oparł się nietylko o szerokie koła producentów, ale i o kapitalistów, czem zapewnił sobie znaczne kapitały, niezbędne do przeprowadzenia tych wszystkich interesów, jakie się łączą z produkcyą i handlem bydła.

Prezesem Rady nadzorczej „Ogólnego związku“ jest hr. Mieczysław Borkowski, a w Radzie nadzorczej między innymi zasiadają: Stefan Sękowski, prezes Rady powiatowej mieleckiej, poseł sejmowy Antoni Theodorowicz, właściciel dóbr Żuków, Michał Torosiewicz, właściciel Połtur, Antoni Skrzyński, właściciel Żurawna, Filip Jampoler, Leon Parnes i t. d. Dyrekcyę tworzą: poseł do Rady państwa dr. Wielowieyski, właściciel dóbr Leon Liss i adwokat dr. Wincenty Bałaban. Henryk Potuszowski z Radczy wchodzi w skład dyrekcyi, jako zastępca. Ze względu, że do „Ogólnego związku hodowców i handlarzy bydła“ przystąpili inicyatorowie i główni działacze ze „Spółki krajowej“, jest nadzieja, że niebawem dokonaną zostanie fuzya obu tych stowarzyszeń, liczących dziś już kilkuset członków. Biuro „Ogólnego związku“ umieszcza się w domu przy ulicy Kopernika l. 7.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 16 b. m. do 19 b. m. przywieziono 330.000 jaj i około 3.000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 40 do 41 jaj pierwszej jakości, lub od 42 do 43 jaj średniego gatunku, albo od — do — jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·20 złr. do 1·30 złr., masła wiejskiego od złr. 1·10 do złr. 1·20, zwykłego masła targowego od —·85 do 1.05 złr., masła sztucznego od złr. —.75 do złr. —.90.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 21 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz pozwolił profesorowi uniwersytetu lwowskiego dr. Rydygierowi i burmistrzowi Czerniowiec, Kochanowskiemu, na przyjęcie i noszenie krzyża komandorskiego papieskiego orderu św. Grzegorza.

Lekarz kąpielowy w Karlsbadzie dr. Gustaw Toepfer otrzymał pozwolenie na przyjęcie serbskiego orderu św. Sawy i czarnogórskiego orderu Daniła.

Wiedeń, 21 lipca. *Neue Fr. Presse* donosi: Ze sfer politycznych dochodzą wieści, że nie zamyśla rząd w najbliższej przyszłości żadnych prowadzić rokowań ze stronnictwami. Od zamiaru, by w sierpniu zwołać parlament, podobno odstąpiono, a gdyby ogółem zwołać miano parlament, nastąpić to ma we wrześniu. Przed ewentualnem zebraniem się parlamentu, hrabia Thun konferować ma ponownie ze stronnictwami. W między-czasie do września nastąpiłyby obrady rządu austryackiego z węgierskim w sprawie, ugody i w kwestyi odnoszącej do zasadniczych ustaw monarchii.

Wiedeń, 21 lipca. *(Telef.)* Hr. Thun udaje się w sobotę do Ischlu, aby cesarzowi zdać sprawę o obecnej sytuacyi. Słychać, że na posłuchaniu tem zapaść mają nader ważne postanowienia.

Stokerau, 21 lipca. Znaleziono w pobliżu tutejszego dworca kolejowego zupełnie zmiażdżone zwłoki kaprala obrony krajowej Gottlieba Pospiszila, pochodzącego z Moraw, który, dopuściwszy się defraudacyi w kancelaryi pułkowej, wczoraj uszedł z koszar.

Praga, 21 lipca. Aresztowano tutaj niejaką Annę Gabler, która w Loszwicach otruć miała 3 kobiety i również tyle ofiar skrytobójczo zamordować. Aresztowana wypiera się wszystkiego.

Paryż, 21 lipca *Figaro* zapisuje pogłoskę, że opieczętowane w mieszkaniu Esterhazy'ego papiery, zawierać mają nader ważne wiadomości. Wedle doniesienia również tego samego dziennika, Esterhazy poczynić zamierza nader ważne zeznania.

Londyn, 21 lipca. Donoszą tu z Petersburga, że stan zdrowia carowej, żony Mikołaja II, jest bardzo niepomyślny. Lekarze radzą jej wyjazd do wód w Spaa, lub Schwalbach.

Genewa, 21 lipca. Dziś panuje spokój. Piechota i kawalerya patrolują w dzielnicy robotniczej. Około 50 przywódców rozruchów aresztowano. Uwięziono również anarchistę Berarda, który wypalił kilkakroć razy z rewolweru do żandarmów. Obywatelstwo wspiera policyę. Robotnicy zażądali 24 godzin czasu do zastanowienia się nad projektami, przedłożonemi im przez pracodawców.

Lucerna, 21 lipca. Jak policyjnie stwierdzono, do żadnego z tutejszych hoteli nie zajechał Zola. Sądzą tedy, że wcale do Lucerny nie przybył.

Sprawa Zoli.

Paryż, 21 lipca. Przed tutejszym sądem policyi poprawczej miał się toczyć wczoraj proces, jaki Zola wytoczył dyrektorowi *Petit Journal'u*, p. Marinoni'emu, jakoteż redaktorowi tego dziennika Judetowi, z powodu artykułu, uwłaczającego pamięci ojca Zoli.

Adwokat Zoli Labori zażądał odroczenia procesu, sąd jednakże powziął decyzyę, że proces toczyć się będzie, kiedy kolej na niego przyjdzie. Prawdopodobnie więc rozprawa, jeżeli nic nie zaszło, odbyła się wczoraj.

Paryż, 21 lipca. Wczoraj rozpoczął się proces Zoli przeciwko Marinoniemu i Judetowi o obrazę pamięci ojca Zoli. Na wstępie podniesiono kwestyę, czy sąd policyi poprawczej kompetentnym jest rozpoznawać sprawę o obrazę nieżyjącego już urzędnika. Dla zdecydowania tej kwestyi odroczono rozprawę na dwa tygodnie.

Podczas obrad sądowych przyszło do bardzo burzliwych scen. Publiczność protestowała przeciwko nieobecności Zoli.

Paryż, 21 lipca. Skutkiem zajścia podczas procesu Zoli w Wersalu odbył się pojedynek na pistolety pomiędzy redaktorem dziennika *Libre Parole*, Guérinem, a dziennikarzem Bruchart'em. Bruchert został lekko raniony.

Książę bułgarski w Rosyi.

Odessa, 21 lipca. W przejeździe do Moskwy, wielcy księstwo bułgarscy, powitani tu zostali przez głowę miasta i burmistrza, który podał im chleb i sól. Na powitanie księstwa przybył tu także z Petersburga carski adjutant przyboczny, generał Hartung, i dyplomatyczny agent bułgarski dr. Stanciow.

W Kijowie przedstawił się księstwu generał-gubernator Dragomirow.

Moskwa, 21 lipca. Ks. Ferdynand bułgarski z małżonką i z ks. Borysem przybyli tu wczoraj przed południem, i powitani zostali przez wielkiego księcia Sergiusza i jego małżonkę, jakoteż wielu innych dygnitarzy.

W chwili, kiedy pociąg podjeżdżał na dworzec, kapela wojskowa zaintonowała hymn bułgarski.

Po serdecznem powitaniu księstwo bułgarscy pojechali z parą wielkoksiążęcą, pośród okrzyków tłumu, do Kremlinu, gdzie odbyło się śniadanie.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Madryt, 21 lipca. *Agencia Fabra* donosi, że marszałek Blanco oświadcza, iż ani pośrednio ani bezpośrednio nie udzielał gen. Toralowi upoważnienia do kapitulacyi, która nastąpiła bez wiedzy generał-gubernatora. Skutkiem tego gen. Toral będzie pociągnięty do surowej odpowiedzialności.

Madryt, 21 lipca. *Agencia Fabra* donosi, że gen. Pareja, komendant w Guantanamo, odmówił poddania się Amerykanom, twierdząc, iż na podstawie praw wojskowych hiszpańskich, wyższy dowódca może kapitulować wraz z wojskami, któremi osobiście dowodzi, lecz nie wolno mu wciągać do kapitulacyi innych dowódców, znajdujących się w dalszych okolicach. Kapitulacya zatem San Jago powinna obejmować tylko 7000 ludzi, którzy się w tem mieście znajdowali.

Madryt, 21 lipca. Dzienniki tutejsze stwierdzają fakt, że ministrowie są niepomiernie zdziwieni tem, iż gen. Toral wciągnął do kapitulacyi całą prowincyę San Jago. Sprawa ta będzie przedłożona najwyższej radzie wojennej.

Madryt, 21 lipca. Codziennie spodziewane jest przybycie eskadry amerykańskiej do brzegów Hiszpanii. Eskadry angielska i francuska stoją pod Gibraltarem.

Madryt, 21 lipca. *Imparcial* twierdzi, że niektórzy ministrowie mieli się wyrazić, iż żądać obecnie pokoju znaczyłoby tyle, co przyznać się do porażki (?!). Zresztą warunki Stanów Zjednoczonych byłyby tak uciążliwe, że lepiej jest raczej w dalszym ciągu wojnę prowadzić.

Wiele dzienników przewiduje częściowe zmiany w gabinecie.

Madryt, 21 lipca. Minister wojny stanowczo zaprzeczył pogłosce, jakoby marszałek Blanco podał się do dymisyi i oświadczył, że lina podmorskiego telegrafu, łączącego Kubę z Hiszpanią, wpadła w ręce Amerykanów.

Madryt, 21 lipca. Z Hawanny donoszą, że Amerykanie onegdaj bombardowali Manzanillo przez cztery godziny i rzucili na tę twierdzę 3500 pocisków. Generał-gubernator Blanco powinszował załodze waleczności, z jaką broniła tego miasta.

Waszyngton, 21 lipca. Na wczorajszej radzie gabinetowej odczytano telegram admirała Dewey'a z pod Manilli, donoszący, że sytuacya tamże dotąd się nie zmieniła. Wśród członków gabinetu panuje przekonanie, że pogłoski o rzekomych nieporozumieniach między Dewey'em a niemieckim admirałem Diederich-s'em pozbawione są wszelkiej podstawy. Najlepszym dowodem dobrych stosunków, łączących tych oficerów jest fakt, że wojenny statek niemiecki zawiózł depesze Dewey'a do Hongkongu. Prezydent Mac Kinley i sekretarz stanu Day zapewnili innych członków gabinetu, że pod Manillą nie zaszło nic, coby mogło źle wpłynąć na stosunek do Niemiec.

Nowy Jork, 21 lipca. Generał Miles domaga się podobno od Mac Kinley'a, aby mu dozwolił, po zdobyciu Portoriko, przeprawić się z wojskiem do Hiszpanii.

San Jago, 21 lipca. Parowiec Czerwonego Krzyża „Texas“ przybył tu wczoraj, wioząc 28.000 cetnarów żywności dla ludności miejscowej, głodem dotkniętej. Gdy wyładowywano żywność tłumy mieszkańców rzuciły się na nią, bijąc się między sobą i rabując skrzynie, które nią były napełnione. Wojsku zaledwie udało się przyprowadzić do porządku zgłodniałe tłumy, poczem rozpoczęło się regularne wydawanie żywności wynoszącej funt na osobę. Wczoraj także rozpoczęto zaopatrywać miasto w wodę do picia.

San Jago, 21 lipca. Generałowi Linares'owi, który został ciężko ranny, musiano odjąć rękę. Stan chorego groźny.

Londyn, 21 lipca. Wedle ostatnich doniesień z San Jago, stosunki między Amerykanami a powstańcami kubańskimi są w najwyższym stopniu naprężone. Żołnierze amerykańscy obchodzą się w pogardliwy sposób z powstańcami, a przyjaźnią się z jeńcami hiszpańskimi.

Paryż, 21 lipca. *Temps* donosi, że Hiszpania urzędownie rozpoczęła rokowania wstępne, chcąc wybadać Stany Zjednoczone co do ewentualnych warunków pokoju.

Bruksela, 21 lipca. Don Carlos oświadczył, że odstąpienie jednej piędzi terytoryum hiszpańskiego na rzecz Ameryki zmusiłoby go do stanięcia na czele ruchu rewolucyjnego. Otoczenie pretendenta zapewnia, że stronnicy jego w Hiszpanii są już w zupełności zorganizowani i do chwycenia za broń gotowi.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 21 lipca 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	70
„ „ srebrna	101	70
4% renta austryacka złota	121	75
4% „ „ koronowa	101	25
4% „ węgierska złota	120	95
4% „ „ koronowa	99	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	911	—
„ kredytowe	358	50
Londyn	119	90
Marki	58	82
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	52½
Włoskie banknoty	44	10
Dukaty	5	63
Węgierskie Losy Premiowe	158	25
Losy tureckie	59	60
Akcye Anglobanku	158	—
„ Unionbanku	295	—
„ Bankverein	266	50
„ Laenderbanku	225	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	292	—
„ „ Południowej	77	37
„ „ Elbethal	263	25
„ „ Nordbahn	3425	—
„ „ Staatsbahn	358	75
„ „ Alpine	164	—
„ Tureckie Tabaczne	134	25
Ruble	127	—

Berlin, 21 lipca 1898

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	85
Krótki Wiedeń	169	75
Banknoty rosyjskie	216	10
Krótka Warszawa	215	90
4½% Listy Polskie	101	15
Renta włoska	92	50
Akcye kredytowe austryackie	224	87
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 21 lipca 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	19	80
Cena nafty	17	50
Pszenica na jesień	8	42
Żyto na jesień	6	78
Owies na jesień	5	87
Kukurudza	6	50

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 21 lipca 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	85	127	45
Marki niemieckie	58	70	58	90
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	50	9	55
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	25	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	50	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	40	97	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	99	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	50	103	25
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	378	—	383	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	217	50
Akcye kolei Karola Ludwika	211	50	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	291	—	292	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Damasty jedwabne 75 ct.

115 5 0

do złr. 14·65 za metr i jedwabne brokaty — z moich fabryk

jakoteż **czarne, białe i kolorowe jedwabie Henneberga** od **45 ct.** do **złr. 14·65** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste, damasty i t. p. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. kolorów, deseni i t. p.)

Na suknie i bluzki z fabryki! Dla prywatnych wprost do domu wolne od opłaty poczt. i cła!

Próbki natychmiast.

Zamawiać można także w języku polskim. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

G. Henneberga fabryki jedwabiów, Zurych (c. i k. dostawca nadworny).

Zdolnego Subjekta fryzyerskiego

z gażą miesięczną 35—40 złr., **przyjmie zaraz K. Ryżmanowski, Kraków, ulica Szewska Nr. 2.** 1196 1 3

Dwa nowe wózki półkryte, z oszklonemi oknami — ma do sprzedania **W. H. Deutscher w Bielsku.** 1197 1 3

7/II. 1898. 1192

Kihirdetés.

A hétharsi anyakönyvi kerület alulirott anyakönyvvezetöje kihirdeti, hogy:

1. **Hausner Izsaák,** ki családi állapotára nézve nötlen és a kinek vallása izraelita, állása (foglalkozása) kereskedösegéd, lakóhelye: Jedlicze, Gáliczia, születési helye: Jedlicze, Gáliczia, szülletési ideje 1875, s a ki Hausner Alter és Lustig Frimetnek fia

2. **Silbermann Léni,** ki családi állapotára nézve hajadon, és a kinek vallása izraelita, állása (foglalkozása) — , lakóhelye Héthárs, születési helye Pásztó, születési ideje 1880 évi Julius hó 10 napja, s a ki Silbermann Alter és Präger Haninak leánya, — egymással házasságot szándékoznak kötni.

Felhivatnak mindazok, a kiknek a nevezett házasulókra vonatkozó valamely törvényes akadályról vagy a szabad beleegyezést kizáró körülményröl tudomásuk van, hogy ezt alulirott anyakönyvvezetönél (helyettesnél) közvetlenül, vagy a kifüggesztési hely községi elöljárósága (illetöleg anyakönyvvezetöje) utján jelentsék be.

Ezt a kihirdetést a következö helyeken kell teljesiteni u. m: Hétháron és Jedliczen a Krakon megjelenö „Nowa Reforma" hirlap utján.

Kelt Hetharson, 1898 évi Julius hó 10 napján.

Krajczer Endre m. p.
anyakönyvvezetö.

7/II. 1898.

Zapowiedzi.

Podpisany urzędnik, prowadzący metryki powiatu metrykalnego Hethárs podaje do wiadomości, że:

1. **Izak Hausner,** stanu wolnego, izraelita, pomocnik kupiecki, zamieszkały w Jedliczu (Galicya), urodzony w Jedliczu (Galicya) w roku 1875, syn Altera Hausnera i jego żony Fani Lustig — i

2. **Leni Silbermann,** stanu wolnego, izraelitka, zamieszkała w Hethárs (Węgry), urodzona w dniu 10 lipca 1880 r. w Pásztó (Węgry), córka Altera Silbermanna i jego żony Hani Präger — zamierzają ze sobą zawrzeć związek małżeński.

Wzywa się przeto wszystkich tych, którzyby co do wymienionych narzeczonych wiedzieli o jakiejkolwiek przeszkodzie prawnej, lub o takiej okoliczności, któraby nie dozwalała tego dobrowolnego związku, aby o tem podpisanemu król. urzędnikowi, metryki prowadzącemu, donieśli wprost, lub też za pośrednictwem przełożonego jednej z gmin, w której się ogłasza niniejsze zapowiedzi.

Zapowiedzi te ogłasza się w Hethárs i Jedliczu przez wychodzący w Krakowie dziennik „Nowa Reforma."

Hethárs, dnia 10 lipca 1898 r.

Andrzej Krajczer m. p.
prowadzący metryki.

Pisarz gospodarczy

z szkołą rolniczą niższą — **znajdzie umieszczenie w Nowej wsi, poczta Kęty.** 1188 2 3

Henryk Dołkowski.

L. 1290. 1178 3 3

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Nowym Targu ogłasza konkurs na posadę **lekarza okręgowego w Poroninie,** z płacą 500 złr. i ryczałtem na objazdy 300 złr. rocznie.

Nowy ten okrąg sanitarny będzie obejmować gminy: Poronin, Zubsuche, Kościeliska, Murzasichle, Biały Dunajec, Bukowina, Brzegi, Gliczarów, tudzież tę część Zakopanego, która nie należy do rejonu zdrojowego.

Wymogi od kandydata i obowiązki lekarza okręgowego są określone ustawą z dnia 2-go lutego 1891 r. Nr. 17 Dz. u. kr. i rozporządzeniem wykonawczem Nr. 82 Dz. u. kr. z r. 1891. Nadto lekarz ten musi bezwarunkowo stale to jest przez cały rok mieszkać w Poroninie, a nie w Zakopanem.

Podania, z dołączeniem świadectw, o powyższą posadę, która w pierwszym roku jest prowizoryczną, należy wnosić do Wydziału powiatowego w Nowym Targu **najpóźniej do 20-go sierpnia 1898 r.**

Z Wydziału powiatowego
w Nowym Targu, d. 15 lipca 1898 r.

Prezes:
X. P. Krawczyński.

Całe drugie piętro,

składające się z 8-miu pokoi, kuchni, przedpokoi etc., w Rynku głównym, 8

każdego czasu do wynajęcia.

Wiadomość 911 14 0

w handlu Edwarda Fuchsa.

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 465 38 48

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera, w Krakowie** w aptece **W. Redyka i E. Hellera, w Brodach** w aptece **L. Kallira.**

Dyetaryusz zdolny

znajdzie stałą posadę w kancelaryi ces. król. Notaryusza w Zatorze. — Świadectwa lub rekomendacya wymagane. 1184 3 3

Koszulki trykotowe

(Sweater), paski, kamasze, pelerynki gumowe dla cyklistów,

Płaszcze nieprzemakalne

Looden, 932 9 10

Płaszcze gumowe angielskie, **Parasole** od deszczu i słońca,

Kamizelki pikowe, bluzki letnie męskie — Płaszcze od prochu

polecają w wielkim wyborze

Bracia Bilewscy
w Krakowie,
obok kościoła N. P. Maryi.

Chłopiec

zamiejscowy **znajdzie umieszczenie jako praktykant** w handlu **Eug. Smidowicza,** skład towarów modnych damskich i drobiazgowych, **Kraków, Sukiennice.**

1180 2 3

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

152 29 0

KARLSBADZKIE OPŁATKI i ANDROTY

wybornie smakujące i pięknie wyrobione — poleca **Rob. Jedliczka,** piekarnia opłatków i androtów w **Komorowie** (Komorau) pod Opawą. 1087 20 30

Skrzynka zawierająca 50 wielkich i 50 małych opłatków karlsbadzkich, 50 androtów orzechowych, 50 waniliowych i 100 mignon-delicieux 4 złr. w. a. opłatnie za zaliczką. Odprzedającym opust.

Znaczniejsze ludowe i życiowe Towarzystwo ubezpieczeń

poszukuje 1173 2 3

agentów i akwizytorów

za stałą pensyą i wysoką prowizyą.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod lit. **E. K. 1173.**

Z powodu słabości sprzedam lub zamienię rentowny **fabryczny** interes **techniczny** dobrze się opłacający i każdemu łatwy do prowadzenia. Wezmę w zamian kamienicę lub dobra, zwyżkę dopłacę, względnie skredytuję. Zgłoszenia pod „**Opłacający**" przyjmuje biuro dzienników **K. Buchstaba we Lwowie, ul. Karola Ludwika Nr. 21.** 1137 4 6

Lokal restauracyjny

dotychczas **„Kawiarnia ROYAL"** (przedtem Piwiarnia Szwechacka) w domu pod L. 50 przy ul. Grodzkiej jest od 1 października b. r. **do wynajęcia.** — Wiadomość w handlu p. **J. Bazesa, Kraków, ul. Grodzka L. 55.**

1165 4 10

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

154 29 0

ŻEGIESTÓW w Galicyi nad POPRADEM

kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. — **Pora kąpielowa trwa od dnia 20 maja do końca września.** — Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe. 726 19 20

WODA ŻEGIESTOWSKA znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Lekarz ordynujący **Dr. Edward Brühl.**

Molla Proszki Seidlickie.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

WARNUNG

OSTRZEŻENIE.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, Konstanty Wiszniewski, S. Mikucki, w handlu J. Wentzla, Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 15 29 52

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od d. 1 maja 1898 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5.13	rano miesz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.)	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5.28	„ osob. „ „ „ ze Zwierzyńca	
5.30	„ osobow. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa	
5.37	„ „ „ „ „ przystanku	
6.31	rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż (1 maja do 30 września do N. Sącza, od 1 lipca do 30 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy.
6.38	„ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	
8.00	rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od d. 1 lipca do 30 września.
8.15	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
8.24	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.05	rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
9.19	„ „ „ „ „ z Zwierzyńca	
9.22	przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł.	
9.29	„ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	
11.00	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
11.12	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
1.05	po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
1.19	„ „ „ „ „ z Zwierzynca	
1.25	„ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł.	
1.31	„ „ „ „ „ „ przyst.	
1.25	po poł. poc miesz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
1.36	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.10	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.20	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
7.35	wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.)	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7.40	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
7.45	„ „ osob. 1016 z Podgórza Pł.	
7.51	„ „ „ „ „ przyst.	
8.30	wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki.**
8.41	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
9.23	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10.55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.
11.05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4.26	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Halicza, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
4.40	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6.09	rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst.	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6.15	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
6·22	„ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	
6·51	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego, w Podgórzu-Płaszowie od Suchy.
7·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.04	rano pociąg osob. 1015 do Podgórza przyst.	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic, w Skawinie od Oświęcima, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.
8.10	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8.33	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu-Pł od Suchy i Oświęcima.
8·45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10.38	p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
10.44	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10.51	„ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca	
11.05	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10.59	rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Podgórzu-Pł. od Oświęcima.
11.15	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
1.18	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza, w Przemyślu od Mezö Laborcz, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
1.30	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·19	po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa, w Kalwaryi od Wadowic.
4·25	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
4.33	„ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca	
4·47	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6.08	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od N. Zagórza, Jasła i Stróż od (1/7 do 30/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6.20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·33	wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki.**
6·50	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7.40	wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 1 lipca do 30 września.
8·54	wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst.	**z Oświęcima** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej.
9·00	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
9·08	„ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9.31	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Borkach Wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy i Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Jasła, w Podgórzu od Kalwaryi, Wadowic i Oświęcima.
9.38	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.